

Zbigniew Ksi, Figowe Li

Figowe schną liście, liście schną
W niebie majstrów od liści bunt
Figi schną, cud się zdarzył
Diabły mrą na majstrów klną
Figowe schną liście, liście schną
Drży w posadach niebieski strop
Figi schną, diabeł diabła
Trzasnął w pysk, więc grzmot i błysk
A człeczyna, ot, pył z bezdroży dróg bożych
Z grzmotów wróżył, czy się ma ku burzy
Czy parasol warto brać
Prawdę kmiotek chciał znać, więc zadarł łeb w górę
Ujrzał chmury, rzekł: Rzecz prosta z niebem,
Zaraz będzie padał deszcz.
Nie gasi nikt słońca na noc już
W niebie majstrów od światła bunt
Figi schną, dał grzesznikom
Czyścica stróż garść rajskich róż
Figowe schną liście, liście schną
Niebem wstrząsa obniżka płac
Figi schną, szlag niech figi...
Nadszedł czas, wszechkońca znak
A człeczyna, ot, pył z bezdroży dróg bożych
Z grzmotów wróżył, czy się ma ku burzy
Czy parasol warto brać
Prawdę kmiotek chciał znać, więc zadarł łeb w górę
Ujrzał chmury, rzekł: Rzecz prosta z niebem,
Zaraz będzie padał deszcz.
Prawdę kmiotek chciał znać, więc zadarł łeb w górę
Ujrzał chmury, rzekł: Rzecz prosta z niebem,
Zaraz będzie padał deszcz.